GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 205.

Dnia 31go Marca 1869.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 70, rue Boursault, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego 20, rue de Seine, à Paris.

DWA KIERUNKI W PRACACH PATRYOTYCZNYCH.

Lubo kardynalnym punktem naszéj wiary politycznéj jest zasada, że naród polski tylko własnemi siłami może wybić się na niepodległość i, za główny cel wszelkich usiłowań patryotycznych uważamy takie przygotowanie sił i zasobów, ażeby przyszłe powstanie musiało odnieść zwycięztwo nad zaborcami Polski, jednakże nie przeczymy, że mogą okoliczności zewnętrzne nastąpić, które walkę o niepodległość mogą ułatwić i zbliżyć chwilę naszego wyzwolenia, nim jeszcze prace przygotowawcze do własnego powstania dójdą do należnéj dojrzałości. Ztąd prace narodowe powinny się rządzić dwojakim względem i mieć dwojaki kierunek. Przy gotowaniu się do własnego ruchu, powinniśmy być przygotowani do korzystania z zewnętrznych wypadków.

Czas do ukończenia przygotowań do własnego powstania możemy sobie sami naznaczyć, czyli ten czas nadejdzie wtedy kiedy naród polski poczuje się w sile stoczenia zwycięzkiéj walki z obcym najazdem. Powolnością prac własnych nie przynosimy innéj szkody narodowi jak tylko że chwilę jego wyzwolenia odraczamy w dalszą przyszłość. Także dzisiejsza decentralizacya prac w odniesieniu do przyszłego powstania o własnych siłach nie ma nic zniecheęającego w sobie. Nie tylko drobne stowarzyszenia ale i pojedyńczy ludzie, jeżeli pracują nad podniesieniem dobrobytu, oświaty i moralności ludowéj i połączeniem klas węzłem braterstwa, służą dobrze sprawie narodowéj i gromadzeniem sił i zasobów przyczyniają się pośrednio do zbliżenia stanowczéj walki o odzyskanie niepodległości. Z postępem prac, co raz silniéj będzie się dawała uczuwać potrzeba kombinowania współdziałania aż póki nie zleją się w całość ogólnéj organizacyi narodowéj.

Lecz zewnętzne okoliczności, która mogą sprzyjać naszemu wyzwoleniu, nie zależą od nas. Nie tylko nie możemy ich wstrzymać ani odroczyć ze względu na nasze nieprzygatowane położenie, ale nie jesteśmy nawet w stanie przewidzieć kiedy nastąpią. Ztąd musimy stać przygotowani do korzystania z nich wprzód nim jeszcze nastąpią.

Wypadki zewnętrzne same Polski nie odbudują. Aby wypadki rozstrzygnęły kwestyą Polski, naród polski musi w nich wziąść tak nieodzowny i potężny udział jak nieodzowne i potężne uważamy siły polskie do rozstrzygnięcia walki europejskiéj na korzyść cywilizacyi i wolności narodów. Aby sprawa Polski weszła w kombinacye wojujących z sobą mocarstw, naród Polski musi złożyć rękojmią wagi, jaką może dorzucić dla przechylenia szali zwycięztwa na stronę swoich sprzymierzeńców. Dopóki więc mocarstwa zamierzające wydać zaborcom Polski wojnę nie zobaczą ze strony naszéj gotowości do korzystania z téj wojny, dotąd nie podniosą one kwestyi niepodległéi Polski, chociażby jéj najbardziéj sprzyjały i nie lekceważyły pomocy jakąby siły polskie mogły im przynieść do zdecydowania walki na ich stronę.

Wciągnienie dyplomaty Czartoryskiego do planów mocarstw mających wydać wojnę zaborcom Polski byłoby złowróżbne dla naszéj sprawy i znaczyłoby, że te mocarstwa nie mają zamiaru jéj podnosić i życzą sobie aby naród polski podczas korzystnych dla wywalczenia swojéj niepodległości wypadków biernie się zachowywał. Kiedy w 1854 mocarstwa zachodnie postanowiły ograniczyć cele wojny wschodniéj do zburzenia Sebastopola, zaniechały formacyi legionu polskiego przeznaczonego wywołać powstanie w kraju a poprzestały na organizacyi kozaków, nad któremi komendę oddały dyplomacie Zamoyskiemu.

Gotowości polskiéj do korzystania z zewnętrznych wypadków nikt nie może upatrywać w towarzystwach przyjaciół oświaty ludowéj i podniesienia interesów i moralności narodowości polskiéj, ani w rezolucyach sejmu galicyjskiego, ani w wotowaniu delegatów galicyjskich za wzmocnieniem Austryi, ani w rezerwach galicyjskich pod komendą austryackich jenerałów, ani nawet w lwowskiém towarzystwie narodowo-demokratyczném, zajmującém się wyłącznie wywalczeniem autonomii dla Galicyi na drodze legalnéj, ani w organizacyach ogółu, zjednoczenia, towarzystwa demokratycznego, ogniska republikańskiego na emigracyi.

Aby z jednéj strony naród polski wyprowadzić ze złudzenia, że bez jego samodzielnego poruszenia ojczyzna jego może być odbudowaną, a z drugiéj strony zmusić mocarstwa do podniesienia kwestyi polskiéj w przyszłéj wojnie, powinna stanąć organizacya narodowa do korzystania z zewnętrznych wypadków, mogąca powołać cały kraj do ruchu kiedy do tego najwłaściwsza chwila nadejdzie, i wejść w przymierze z mocarstwami, jeżeli te zapotrzebują pomocy Polski i zobowiążą się do jéj odbudowania. Taka organizacya powinna stanąć koniecznie przed wybuchem wojny; inaczéj gotowość polska do wzięcia w niéj udziału nie wejdzie w kombinacye mocarstw zamierzających wydać wojnę zaborcom Polski, i może stracić najlepsze sposobności do wystąpienia z korzyścią na scenie wojennéj. Nie tylko inicyatywa do organizacyi przygotowanéj do korzystania z zewnętrznych wypadków powinna wyjść od emigracyi ale i jéj naczelnictwo nie gdzieindziéj jak tylko za granicą może mieć swoją siedzibę. Za granicą bowiem zewnętrzne okoliczności mogą być najlepiéj ocenione, za granicą muszą się odbywać porozumienia ze sprzymierzonymi Polski i układać wspólne plany dla skombinowania ruchu krajowego z kampanią zewnętrzną. Nadto wymaga tego wzgląd zachowania niezależności naszemu udziałowi w wojnie europejskiéj. Aby zyskać jak najwięcéj sprzymierzeńców dla naszéj sprawy, musimy unikać podejrzenia, że dajemy się używać wyłącznie za narzędzie temu lub owemu mocarstwu. Zapoczątkowania téj organizacyi na emigracyi może wyjść tylko z łona demokracyi polskiéj. Pierwszym i nieodzownym do tego krokiem będzie połączenie się Zjednoczenia z Towarzystwem Demokratyczném i innemi żywiołami tych samych przekonań politycznych. Doprowadzenie tego połączenia do skutku uważamy za najpilniejszą i najważniejszą czynność nowego składu Komitetu Zjednoczenia.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Delegaci galicyjscy, rozjeżdżając się z Wiednia na święta wielkanocne, przywieźli do kraju tę samą co na święta Bożego narodzenia wiadomość, że nie ma nadziei ażeby rezolucya sejmu galicyjskiego zyskała poparcie ministrów niemieckich i dała się przeprowadzić w reichsrecie wiedeńskim. Przez trzy miesiące pobytu i krzątania się delegatów galicyjskich w Wiedniu zbliżona została tylko chwila w któréj skromne życzenia autonomiczne Galicyan będą odrzucone. Delegaci téż galicyjscy, widząc że wkrótce skończą się posiedzenia reichsratu i że za powrotem do kraju będą musieli zdać rachunek z przyjętéj na siebie misyi, zaczynają co raz żywiéj poczuwać się do odpowiedzialności za bezkuteczność swego posłowania. Szczególniéj posła Ziemiałkowskiego, prezesa koła polskiego, opa-

nowały zgryzoty sumienia. Nie tylko wystąpił on ze spółki kolei husiatyńskiéj, na której, według powszechnego przypuszczenia i charakterystycznego wyrażenia, rezolucya sejmu galicyjskiego kark skręciła, ale pokłócił się z ministrem Giskrą, z którym go miały łączyć zanadto sympatyczne stósunki przyjaźni. Lecz te późne kroki mogą przywódzcę delegacyi galicyjskiéj oczyścić tylko z grubszych zarzutów przedajności i zmowy z wrogami, ale nie będą zdolne przywrócić mu sławy piérwszego galicyjskiego męża stanu. Nie sztuka być mądrym po szkodzie. P. Ziemiałkowski nie powinien zapomnieć w 1868, o czém dobrze wiedział w 1866, przed Sadową, że tylko od słabéj Austryi można było uzyskać ustępstwa, i nie powinien był dozwolić delegacyi dać jednego głosu za wzmocnieniem Austryi dopóki ta nie zatwierdziłaby rezolucyi galicyjskiéj.

Lecz gdy delegaci galicyjscy wyznawają się za oszukanych i jako naoczni świadkowie rzeczywistego usposobienia sfer rządowych przedstawiają Galicyi, że nie powinna dłużéj oddawać się złudzeniom, występują na scenę bezimienni zwodziciele, którzy udawają, że dla nich dostępne są najskrytsze tajemnice nie tylko austryackiéj rady gabinetowéj ale nawet najpoufniejszych depesz dyplomatycznych pomiędzy Francyą i Austryą. Tych zwodzicieli bezimiennych przedstawiają dzienniki krajowe jako najpoważniejsze źródła informacyjne i każą swoim czytelnikom wierzyć w następnego rodzaju, po raz setny powtarzane i do obrzydzenia oklepane niedorzeczności i zmyślenia : "w skutek zbliżenia się cesarza Francyi do Austryi, cesarz austryacki na radzie gabinetowéj wyraził życzenie, aby żądaniom Galicyi stało się zadość o ile to zgodzi się z dobrém państwa ;" "hr. Beust zdecydowanym jest użyć wszelkich środków, ażeby utrzymać Polaków w radzie państwa ;" a nakoniec "cesarstwo wyraziło znowu życzenie odwiedzenia Galicyi." Takiemi to wiadomościami karmieni Galicyanie, odrywani są od jedynie zbawiennéj pracy nad podniesieniem, zbrataniem i wzmocnieniem własnych sił krajowych. A jak wiele jeszcze pozostaje na tém polu do zrobienia, jak niestrudzonych, usilnych, prawdziwie apostolskich prac sprawa narodowa wymaga od demokracyi galicyjskiéj, widoczném jest z następującego wyjątku z korespondencyi krakowskiéj do *Dziennika Poznańskiego* :

"Nasze stósunki autonomiczne, które nigdzie dotąd w krajn nie doszły do pożądanego rozwoju, w niejedném miejscu zaczynają się wikłać. Wpływają na to niewątpliwie tajne podszepty propagandy moskiewskiéj, która u włościan naszych, bałamuconych różnemi sprężynami od wieku, chętne znajduje ucho. Szerzone przez owych proroków lepszéj przyszłości utopie, że car podzieli całą ziemię pomiędzy chłopów, uśmiechają się ludowi, który zapamiętał krwawe rzezie 1846 r., tak płodne dlań w skutku w owoce swobodniejszgo bytu. Stan zresztą włościan sąsiedniego Królestwa kongresowego i Wołynia, nadane im prawa i władza w rękach ludu złożona zdają się być chłopu galicyjskiemu przekonywającą rękojmią dobrych chęci cara, który łaski te rozciągnąćby pragnął i na resztę części rozszarpanéj Polski. To wszystko, obok nie zbyt zręcznie wprowadzonéj w ruch machiny autonomicznéj, wznieca w ludzie niechęć do nowego porządku rzeczy, gdyż zdaniem jego samorząd to panowanie szlachetczyzny, to dążność do przywrócenia pańszczyzny. Z tego powodu niektóre gminy powiatu jasielskiego podały petycye do cesarza o cofnięcie praktyki konstytucyjnéj i zaprowadzenie dawniejszego ustroju stósunków, a zarazem zmusiły wszystkich z łona swego wybranych członków rad powiatowych do wystąpienia z tychże, zagrażając zarazem rozpędzeniem owym zebraniom autonomicznym, które wydają im się, przywykłym do słuchnnia tylko urzędników rządowych niepojętą anomalią. Co się stanie dalej i jakie użyte zostaną środki, aby szerzącemu się złemu zaradzić, nikt się nie domyśla, lecz na nieszczęście fakt, o którym wspomniałem, jest zbyt ważnym, aby nań zwrócić jak najbaczniejszą uwagę."

— W celu moskwiczenia szkół w Królestwie Polskiém, kurator okręgu naukowego warszawskiego, Witte, wydał nowe rozporządzenie do naczelników dyrekcyj szkolnych, w którém nakazuje radom pedagogicznym, ażeby w szkołach średnich przy egzaminach stanowczych i promocyjnych z niższéj klasy do wyższéj, egzamin rozpoczynany był od języka moskiewskiego i literatury moskiewskiéj, a kto w takowych nie otrzyma dostatecznego stopnia, aby nie był przypuszczany do egzaminu z dalszych przedmiotów szkolnych, wzbraniając egzaminatorom powodować się zbytnią pobłażliwością dla uczni i przypuszczać ich do ponownych egzaminów. W ten sposób cała nauka w Królestwie Polskiém ścieśnioną jest do nauki języka moskiewskiego i kto w nim nie zrobi postępu, nie ma nadziei promocyi, choćby był celującym w innych gałęziach nauk szkolnych.

Donieśliśmy w ostatnim numerze, że zaprowadzenie języka moskiewskiego do wykładu religii wywołało opór szkolnéj młodzieży w Płocku. Według dokładuiejszych doniesień rzecz się miała jak następuje. Naczelnik dyrekcyi naukowéj płockiéj rozkazał inspektorowi szkół płockich, aby poszedł do jednéj z tamtejszych pensyj żeńskich i zapowiedział, iż odtąd wykład religii ma się odbywać po moskiewsku. Na tę wiadomość, wszystkie panienki jak jedna wybuchły płaczem do tego stopnia, że długo inspektor do słowa przyjść nie mógł. Na powtórne przedstawienie stanowczo odpowiedziały, iż wszystkie opuszczą pensyą, a po moskiewsku uczyć się nie będą. Mimo takiego początku tego samego dnia wszystkie klasy gimnazyum płockiego zostały zgromadzoee i zapowiedziano uczniom, iż z polecenia rządu wykład religii odbywać się będzie po moskiewsku. Na to znów wszyscy jednogłośnie oświadczyli, iż w tym języku religii słuchać nie będą i zażądali, aby przedewszystkiém okazano im podobne rozporządzenie na piśmie. Inspektor z razu oburzył się na takie buntownicze żądanie, kiedy jednak malcy nie ulękli się, i koniecznie okazania sobie tego rozporządzenia domagali się, musiał rozgniewany czynownik p. zyznać się, iż go nie ma. Wówczas więc uczniowie powiedzieli, że skoro go nie masz, to czego nas napastujesz ? Skonfundowany inspektor odszedł z niczém. Naczelnik dyrekcyi naukowéj Popow natychmiast pojechał do Warszawy, aby czyn ten młodzieży przedstawić za bunt. Toż samo co miało miejsce w Płocku, stało się i w Włocławku.

W tych dniach także, rząd moskiewski zadał jeden z dotkliwszych ciosów Unii w Królestwie Polskiém. Dotychczas Uuia znajdowała jakie takie bezpieczeństwo w osobnéj swéj w granicach Królestwa Polskiego organizacyi, w zarządzie, który zależał od dyrekcyi komisyi i spraw duchownych w Warszawie. Otoż dwa ukazy cara Alexandra, wydane pod datą 26 lutego b. r. do rządzącego senatu, nakazują : istniejący w Warszawie zarząd interesów grecko-unickich zaraz zwinąć ; zostających w nim urzędników, którzy nie otrzymają nowego przeznaczenia, uważać jako spadłych z etatu ; akta, archiwa, biblioteki zniesionego zarządu przewieźć do Petersburga ; na przyszłość oddać rarząd interesów wyznania grecko-unickiego w guberniach Królestwa Polskiego pod władzę ministra oświecenia publicznego w Petersburgu, przy którym utwozoną zostanie osobna kancelarya do załatwiania tychże interesów, i który tylko w razie potrzeby nowych środków w tych sprawach lub szczegółowych rozporządzeń, dotyczących porządku i ogólnego dobra kraju, żądać będzie poprzednio wiadomości i wniosków od głównego naczelnika kraju, w innych zaś przedmiotach znosić się ma bezpośrednio tak z władzą dyecezalną chełmsbą jako téż z naczelnikami gubernij, żądając od nich wniosków i udzielając tymże bezpośrednio decyzyą.

— Z Litwy piszą : Kalwini w Słucku wzbraniają się przyjąć język moskiewski za język urzędowy kościoła swojego. Dzienniki moskiewskie przedstawiają krok ten za akt buntu.—Katkow i Leontiew w swoich organach prowadzą wojnę przeciw Potapowowi, aby zniewolić rząd do usunięcia tego kacyka i zamianowania na jego miejsce kogo innego z stronnictwa ultramoskiewskiego, a razem z nim wprowadzić znów na Litwę działaczy niszczycieli. Potapów ma tę zasługę, iż powypędzał wszystkich jawniejszych złodziei, wszystkich apostołów prawosławia, zgoła najgorsze szumowiny moskiewskie. Ale też na tém kończą się jego ulepszenia. Z systemu nie ustąpił on nic, owszém przeprowadza go sprężyście i co chwila zabiera Litwinom własność lub kościół. Pomimo że Potapow wydał zakaz mówienia po polsku na Litwie, zaprowadził organizacyą denuncyacyi, pomimo że sprzedaż przymusowa a raczéj rabunek majątków litewskich za jego rządów przyszedł głównie do skutku, pomimo że on to wprowadza ostatecznie język moskiewski do kościoła katolickiego i innych wyznań, a w tych dniach zakazał najsurowiéj uczyć lud wiejski czytania po polsku i elementarze polskie zamieścił w indexie książek zabronionych, Katkow jednakże nazywa go "sprzymierzeńcem" Polaków. Teraz znów ten sprzymierzeniec zabrał kościół w Dukształach, o 4 mile od Wilna, na cerkiew, podając

za powód manifestacye, jakie miały tam miejsce jeszcze w r. 1861. Rabunek kościołów katolickich i zamienienie ich na cerkwie Moskale nazywają "przywróceniem." Przywrócili oni także w tych dniach jednę więcéj starożytną cerkiew w Wilnie.—Przywracają sobie oni oprócz tego pamiątki i starożytności litewskie i wywożą je do Moskwy i Petersburga. Niedawno wywieźli z Wilna portret kanclerza Lwa Sapiehy do gatczyńskiéj galeryi a do rumiancowskiego muzeum medale, a mianowicie medale francuzkie, wybite na pamiątkę zwycięztw odniesionych nad Almą, pod Inkermanem, Bomarsundem i Sebastopolom. Medale te raziły Moskali, nie mogli się z niemi oswoić. Zabrali także pieczęcie, odnoszące się do czasów rządów francuzkich na Litwie, a mianowicie pieczęcie prefektów i podprefektów francuzkich; daléj pieczęcie jenerałów francuzkich, pieczęcie z czasów rewolucyi francuzkiéj i mnóstwo pieczęci urzędów, panów i biskupów polskich; także rozmaite masońskie oznaki i godła, zgoła co tylko pozostało jeszcze do zrabowania, to wszystko zrabowali i uwieźli do Rossyi.—Smutnym jest faktem, że niektórzy więksi ziemscy właściciele litewscy sprzedają swe ojcowizny, nie będąc wcale do tego zmuszeni. W rzeczyckim powiecie położone dobra Białesoroki, należące do Alexandra Horwatta, przeszły prawem sprzedaży do barona Ungern-Sternberg. Dobra te wynoszą 24.292 dziesiatyn (dziesiatyna 1¼ morga); nabywca zapłacił za nie tylko 130 tysięcy rubli. Maurycy Horwatt sprzedaje również swe dobra niejakiemu Anzelmowi z Odessy. Jedne to z najpiękniejszych dóbr położonych w powiatach rzeczyckim i mozyrskim, wynoszą również 24 tysiące dziesiatyn.—Moskale są arcymistrze w tak zwaném nabywaniu polskich majątków. Niejaki książę Szeremetiew, który wielką własną fortunę przehulał i zmarnotrawił, postanowił ratować się nabyciem jakiego majątku polskiego. Na Białéj Rusi były znaczne majątki, należące do dwóch dawnych rodzin, Sołtanów i Hołyńskich. Obydwa majątki wystawione zostały na przymusową sprzedaż. Szeremetiew zwrócił na nie swe oczy, a po bliższém obejrzeniu, uznawszy majątek Hołyńskich za lepszy, postanowił go nabyć za bezcen. W tym celu namawia sobie żyda, któremu ofiaruje 30 tysięcy rubli za to jeżeli odpędzać będzie konkurentów i jeżeli to zrobi, że on majątek ten nabędzie. Odtąd ani jeden konkurent nie zgłosił się; termin przymusowéj sprzedaży zbliżał się; Hołyński nie chcąc, by w drodze przymusowéj własność jego była sprzedawana, zbył je księciu Szeremetiewowi za połowę ceny. Rabunkiem polskiego szlachcica książę moskiewski podreperował swą fortunę.— By znów sprowadzić stan wojenny ściślejszy aniżeli dziś, a przynajmniéj, by utrzymać status quo i nie dopuścić choćby najmniejszych zwolnień, by przekonać rząd, że wypędzanie przez Potapowa czynowników-złodziei obraca się na szkodę Moskwy, dzienniki moskiewskie utrzymują że intryga polska bierze górę; donoszą one, że na całéj Litwie istnieje tajne towarzystwo, kręcą się liczni emisaryusze, nasyłane są pakami odezwy, broszury rewolucyjne itd., słowem powstanie jutro. Wprawdzie kilka salop jaśniejszego koloru oblanych było w Wilnie siarczanem, ale nie wyszukano ani jednego sprawcy tego wybryku; powszechność litewska jednogłośnie téż obwinia o to Moskali, zwłaszcza, że ci łapią piérwszego lepszego przechodnia i każą mu płacić bajeczne sumy za oblaną salopę lub suknią. Powszechność tamtejsza także podejrzywa Moskiewkę, któréj salopa oblaną została siarczanem, że ona sama to uczyniła, aby za nią żądać 150 rubli, wówczas kiedy najwięcéj wartą była pięćdziesiąt.

— Według spisu przesłanego tych dni *Czasowi*, sprzedane zostały w styczniu b. r. na Ukrainie, Podolu i Wołyniu przez licytacyą publiczną następujące, od wieków z ojca na syna przechodzące majątki polskie:

W gubernii kijowskiéj: W powiecie radomyskim: W. Ładyżyńce, Łazowów, 2152 dziesiatyn, ocena 4636 rs., nabył za 6100 rs. Bekers—Torczyn, Staszkiewiczów, 182 dzies., ocena 3116 rs., nabył za 1500 rs. Spasowski—Hornostajpol, Szubińskich, 6228 dzies., ocena 50.729 rs., nabył za 30.100 rs. Chriakow—Ditiatki, Szubińskich, 7835 dzies., ocena 21.504 rs., nabył za 36.000 rs. Chriakow. W powiecie kijowskim: Berestianka, Hibnera, 580 dzies., ocena 5680 rs., nabył za 6862 rs. sowietnik Rodzianko. W powiecie humańskim: Chrystynówka, Krasickich, 972 dzies., ocena 27.735 es.. nabył za 27900 Danilczenko. W powiecie lipowieckim: Oranow, Rosińskich, 62 dz., ocena 3550 rs., nabył za 1172 swiaszczenik Paszkowski—Feliksówka, Uderskich, 667 dzies., ocena 18.000 rs., nabył za 20.230 Rewa—Koźlany, Wł. Potockiego, 1076 dzies., ocena 57.395 rs., nabył za 38.300 pułkownik Pawłow. W powiecie czyhryńskim: Neczajówka, Neczny, 524 dzies., ocena 16.000 rs., nabył za 17.000 rs. Dobrowolski.

W gubernii podolskiéj. W powiecie mohilowskim: Serebryńce, Czackich, 1168 dzies., ocena 65.133 rs., nabył za 54.505 rs. pułkownik Bereznikow—Ilszowce, Czackich, 723 dzies., ocena 25.153 rs., nabył za 20.179 Morozow—Jastrzębna, Czackich, 215 dzies., ocena 2128 rs., nabył za 20.170 rs. Bereznikow—Przemoszczenica, Paszkowskich, 797 dzies., ocena 44.600 rs., nabył za 32.000 jenerał Lüders—Martynówka, 1506 dzies, ocena 53.700 rs., nabyła za 27.000 księżna Abimelek. W powiecie winnickim: Pawłówka, Sokołowskich, 60 dziesiatyn, ocena 1493 rs., nabył za 1801 rs. porucznik Tichomirow.

W gubernii wołyńskiéj. W powiecie włodzimirskim: Hobutów, Tyszewiczów, 97 dzies., ocena 522 rs., nabył ze 1400 Gardasiewicz—Ośmigowicze, Piwnickich, 2409 dzies., ocena 24.020 rs. nabył za 21.041 Zajcew. W powiecie krzemienieckim: Chotowica, Moszyńskiego, 257 dzies. ocena 700 rs., nabył za 5001 rs. Hołaniecki—Żwiniacz, Tysieckich, 198 dzies., ocena 1865 rs., nabył za 3480 rs. porucznik Sikorski—Staryki, Żulińskich, 22 dzies., ocena 580 rs., nabyła za 275 rs. córka kupca z Tuły Zołotarew—Kulikow, Tarkowskich, 161 dzies., ocena 230 rs., nabył za 2605 rs. radzca dworu Liders—Oderadówka, Kamińskiego, 70 dzies., ocena 140 rs., nabył za 362 rs. Siniński—Lenkowce, Berezowskiego, 36 dzies., ocena 140 rs., nabył za 200 rs. mirowy pośrednik Kuprianow—Łyski, Biskupskiéj, 157 dzies., ocena 620 rs., nabył za 3055 rs. Moszczyński—Lulińce, Przebyszewskich, 321 dz, ocena 4520 rs., nabył za 8901 rs. kandydat uniw. w Dorpacie Grinper—Szumbar, Berchmana, 175 dzies., ocena 2180 rs., nabył za 3650 rs. podporucznik Siniński—Sadeczki, Bratkowskich, 128 dzies., ocena 930 rs., nabył za 1549 rs. porucznik Blinow. W powiecie dubieńskim: Karolinka, Czyżewskich, 280 dzies., ocena 944 rs., nabył za 4016 rs prystaw. Kałabanow—Moszczenica, Pawłowskich, 446 dzies., ocena 1680 rs., nabył za 5502 rs. Sikorski—Ulbarowa, Miaskowskich, 61 dzies., ocena 209 rs., nabył za 406 rs. gub. sek. Hrycaew—Wołkowya, Bernatowiczów, 263 dzies., ocena 2642 rs., nabyt ża 4005 rs. pułkownik Poznański—Dorohostaj, Peretiatkiewiczów, 521 dzies., ocena 3173 rs., nabył za 10.115 rs. starszyna włościański Zabłocki—Arszyczyn, Dobrzyjałów, 73 dzies., ocena 848 rs., nabył za 1673 rs. profesor Solski. W powiecie rowieńskim: Tuczyn, Sobieszczańskich, 1384 dzies., ocena 10.650 rs., nabył za 14.501 rs; Bandarew—Arystów i Ilpinia, Jełowickich, 774 dzies., ocena 6690 rs., nabył za 13.736 rs. Skuratow—Dereźnia, Podhorodeńskich, 2855 dzies., ocena 6560 r-., nabył za 13.701 rs. pocztmistrz Spektorski—Radochówka, Nowowiejskich. 1432 dzies., ocena 71.550 rs., nabyła za 30.025 rs. żona fliegeladjutanta Jankowskiego. W powiecie żytomirskim: Dobrykąt, Zawadzkich, 650 dzies., ocena 7433 rs., nabył za 8000 rs. Dembski—Troszcza, Burzyńskich, 1837 dzies., ocena 14.533 rs., nabył za 59.005 rs. Kosterycki—Sznejerka, Gorzkowskich, 103 dzies, ocena 1249 rs., nabył za 1259 rs. Spasowski. W powiecie kowelskim: Serechowica, Lisieckich, 247 dzies., ocena 690 rs., nabył za 1200 rs. Biełajew—Podryże Worcelów, 700 dzies., ocena 1713 rs., nabył za 10.115 rs. Szuba—Hunczybrod, Kołusowskich, 330 dzies., ocena 1648 rs. nabył za 3112 rs. Daszkiewicz, b. stan. prystaw. W powiecie łuckim: Korszawa, Majewskich, 178 dzies., ocena 200 rs., nabył za 2305 rs. Biełajew—Ulaniki, Dworzańskich, 60 dzies., ocena 656 rs., nabył za 702 rs. kapitan Pisarzewski—Kopyły, Pinińskich, 220 dzies., ocena 414 rs., nabył za 447 rs. kapitan Lutkowski—Hranie, Chamców, 4179 dzies., ocena 1609 rs., nabył za 3350 rs. porucznik Achta—Łuków, Płazowskich, 458 dzies., ocena 656 rs., nabył za 250 rs. Holenicki—Silno, Dawidowskich, 42 dzies., ocena 174 rs., nabył za 184 rs. Wingliński. W powiecie staro-konstantynowskim: Hrebeniki, Kamieńskich, 1171 dzies., ocena 19.719 rs., nabył za 36,010 koleski asesor Chomenko. W powiecie zasławskim: Kalenicze, Beyzymów, 448 dzies., ocena 6370 rs., nabył za 8075 rs. świaszczenik Waśkowicz. W powiecie owruckim: Wojtkiewicze, Rabcowiczów, 11.937 dzies., ocena 6053 rs., nabył za 13.001 rs. porucznik Łutkowski—Wielka Chojcza, Kozłowskich, 279 dzies., ocena 919 rs, nabył za 914 rs. Gordasiewicz. W powiecie zwiahelskim: Martynowka, 733 dzies., ocena 20.647 rs. nabył za 21.125 rs. kapitan Wołyńcow.

— W tych dniach odstawiono do Żytomierza proboszcza z Oleksiniec miasteczka hr. Ryszczewskich na Wołyniu nad granicą galicyjską, nazwiskiem Bondini, za to że nie chciał oddać kluczy od kościoła katolickiego, przeznaczonego przez rząd na cerkiew prawosławną.

EMIGRACYA.

— W tych dniach wyszło z druku w Genewie ważne dzieło Jarosława Dąbrowskiego pod tytułem: "Krytyczny rys wojny 1866 roku, w Niemczech i we Włoszech, z 6 mappami." Obejmuje rys działań przed·stępnych; rozbiór wojny w Czechach i Morawii; w środkowych Niemczech i we Włoszech; a w końcu znaczenie wojny w 1866 r. Autor, nie dotykając wcale ani przeszłości stron wojujących, ani powodów politycznych i narodowych, które tę ważną w dziejach XIX wieku wojnę wywołały, ograniczył się ściśle do działań wojennych i z punktu czysto wojskowego, przyszedł do wykazania wbrew powszechnemu twierdzeniu, że Prussacy nadzwyczajne powodzenie swoje w téj wojnie zawdzięczają nie iglicowym karabinom, ale: 1) moralnéj przewadze nad Austryakami wojsk prussko-włoskich; 2) przewadze liczebnéj tychże wojsk; 3) wyższości organizacyi wojennéj prusskiéj, która pozwalała Prussakom

rozwijać swoje siły w ciągu walki; 4) nieudolności naczelnego wodza Austryaków, która nie przeszkodziła rozwinięciu sił prusskich i zdobyciu przez Prussaków korzystnych strategicznych warunków. Wojna 1866 r., według autora, przynosi jeszcze inną naukę, przedstawiając nam starcie się dwóch żywiołów: armii stałej, oddanéj bezwarunkowo rządowi i nie mającéj nic wspólnego z ludem, a wojska utworzonego z chwilowo powołanych pod broń obywateli, wojska, które nawet nazwać nie można stałą armią. Każdy bowiem musi się zgodzić, że tam, gdzie mniéj jak 200 tysięcy bardzo młodego żołnierza w ciągu 6 tygodni rozrasta się w 650 tysięcy, tam stała armia zniknąć musi wśród nowo wcielonych żywiołów. Pod tym względem uważana, powiada Jarosław Dąbrowski, wojna 1866 r., " zamiast wywarcia niekorzystnego wpływu na nas Polaków, przeciwnie, daje naszym nadziejom pewniejszą podstawę. Widzimy w niéj przykład, gdzie wojsko świeżo pod broń powołane, które można właściwiéj nazwać pospolitém ruszeniem niż armią, zwycięża armią starą, dobrze wyćwiczoną, i która co lat kilkanaście miała sposobność odnawiać swe wojenne tradycye. Ludność Pruss nie przewyższa nas ani surowością obyczajów, ani wojowniczym duchem, ani zapałem, a pobudki do walki nie mogły bardzo żywo ją dotykać. Owszem, pod każdym względem naród nasz przedstawia lepszy wojenny materyał, kłamane zaś odezwy rządu prusskiego nie mogły zrodzić tego zapału w ogóle walczących, jakim zawsze płoną serca polskie ne samą myśl walki o niepodległość. Wyższość Prussaków zależała na porządném zorganizowaniu wszystkich sił ludowych, na nadaniu im właściwego kierunku, na wyszukaniu i przygotowaniu zdolnych kierowników. Zrównanie się pod tym względem nie jest zupełnie niemożebném dla nas, nawet w naszém położeniu; ogólna organizacya jest zadaniem sprzysiężenia narodoweg , przygotowanie zaś kierowników zadaniem naszego wychodztwa." Z tych wyjątków pokazuje się, w jakim duchu i w jakiéj myśli napisał swe dzieło J. Dąbrowski. Bliższe ocenienie téj sumiennéj i poważnéj pracy odkładamy na później.

— Drugie nie wykonane jeszcze, ale dopiero zamierzone dzieło podejmują Synowie Emigrantów Polskich. Mamy przed sobą program *Przeglądu literackiego i naukowego*, podpisany przzz W. Gasztowta, A. Stępińskiego, K. Zaleskiego, A. Bobowicza, E. Bojanowskiego, G. Bojanowskiego, W. Płauszewskiego i W. Bułharowskiego. Są to dawni uczniowie szkoły Batignolskiéj, którzy wydawaniem pisma publicznego w języku francuzkim pragną osięgnąć potrójny cel: 1) wyrobić ześrodkowanie umysłowe pomiędzy licznymi synami emigrantów polskich, zrodzonymi we Francyi od 1830 r. a którzy chcą zatwierdzić swój byt wśród Polaków, wyrazić swoją myśl i kształcić się wzajemnie; 2) złożyć świadectwo Polsce że pokolenie zrodzane na wygnaniu, wychowane na ziemi obcéj, nie tylko że się nie wyrodziło ale że jest poświęcone oddalonéj ojczyźnie i że zdołało, w samém położeniu swojém, zaczerpnąć nieoszacowane nauki dla całego narodu; 3) wywdzięczyć się, w miarę sił swoich, gościnnéj Francyi, wykrywając przed nią nowe źródła wiadomości literackich i naukowych gruntownem zgłębieniem wszystkiego co Polski dotyczy. Literatura przeto polska, historya, ekonomia polityczna, nauczycielstwo, przemysł, sztuki, wszystko to znajdzie w przeglądzie literackim i naukowym sumiennych badaczy, którzy z młodzieńczym zapałem i wiarą zabierają się do szlachetnego dzieła, w poczuciu, że i na nich przypada obowiązek pracy w wielkiém zadaniu odbudowania Polski. Szczęść im Boże! Z serdeczną życzliwością wspierać będziemy ich zamiary i mamy przekonanie, że pomiędzy Polakami tak w emigracyi jak i w kraju ich przedsięwzięcie znajdzie powszechne uznanie i poparcie. Kto by chciał wesprzeć ten piękny zamiar Synów Emigrantów Polskich, zechce zgłosić się do pana Gasztowta, 50, rue des Moines, Batignolles, à Paris.

— W przedmiocie Medalu, wybić się mającego dla uświęcenia trzechsetletniéj rocznicy Unii Korony, Litwy i Rusi, otrzymujemy następującą kerespondencyą:

Połączenie dobrowolne Litwy i Rusi z Koroną jest bez zaprzeczenia najwydatniejszym czynem w dziejach naszych. Pomysł wybicia medalu dla uświęcenia tego przykładu dla ludów, na dzień jego trzechwiekowéj rocznicy, zasługuje na powszechne uznanie. Trzebaby tylko, żeby przy wykonaniu nie hybiono tak doniosłego celu, coby mogło nastąpić, gdyby subskrypcya nadawała prawo do wyłącznéj własności medalu. Należałoby zdaje się otworzyć subskrypcyą ogólną, każdemu dostępną wedle możności, i rozesłać medal, w liczbie dostatecznéj exemplarzy za ten dochód wybity, do celniejszych muzeów i bibliotek europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki, z listem właściwym wydrukowanym na pargaminie. W tych zakładach publicznych taki medal byłby dla Polski niespożytém świadectwem jéj przeszłości z rękojmią na przyszłość; w ręku zaś pojedyńczych subskryptorów, zmalałby i zobojętniał.

Mając daną ilość główniejszych muzeów i bibliotek, łatwoby już było obliczyć ilość potrzebnych exemplarzy medalu do przesłania i koszta na pokrycie wybicia.

Medal byłby ani ze srebra ani ze złota, ale z bronzu, odpowiednio swemu charakterowi. Hart duszy połączonych trzech ludów, wypróbowany tylu klęskami, i niezachwiana między niemi wzajemna odpowiedzialność wobec nieprzyjaciela, świetne same przez się, w kosztownéj oznace nie nabędą większéj wartości.

Przytém ogłoszonoby drukiem listę imienną biorących udział w subskrypcyi. Grosz wdowi i hojna ofiara zamożnych rodaków świadczyłyby zarówno o pojęciu i uczuciu naszém.

Mylne czy nie, takie jest zdanie podpisanego.

Paryż, 20 marca 1869.

Stanisław Bratkowski.

Nie mylne; owszém, nie tylko w bibliotekach publicznych Europy i Ameryki ale i w redakcyach wszystkich główniejszych dzienników radzibyśmy widzieć złożony medal Unii Lubelskiéj. Czy tylko publiczność polska zrozumie tę potrzebę i złoży na nią potrzebne fundusze?

— Instytucya kaplicy polskiéj w Londynie staje się co raz więcéj znaną pomiędzy publicznością angielską. Nie tylko katolickie pisma zdają sprawę ze wszystkich ważniejszych odbywających się w niéj nabożeństw w pochlebnych dla proboszcza misyi a życzliwych dla jego parafian wyrazach, ale i inne dzienniki, ile razy nabożeństwa łączą się z obchodami narodowemi i zwyczajami polskiemi, zwracają na nie uwagę swych czytelników. I tak, wiele dzienników angielskich zrobiło wzmiankę o tegorocznym obchodzie świąt wielkanocnych przez Polaków zamieszkałych w Londynie i skréśliło trafnie charakter "święconego" polskiego. Najwięcéj upowszechniony *Daily Telegraph* pod napisem "Polska Uroczystość w Londynie" donosi co następuje: "W niedzielę liczne i poważne grono Polaków przebywających w Londynie zebrało się na nabożeństwo w swojéj kaplicy, przy ulicy Gower Street, gdzie ksiądz Podolski powiedział wymowne kazanie. Hymny religijne były odśpiewane w polskim języku przez córki i synów emigrantów. Po skończeniu nabożeństwa, ksiądz, stósownie do narodowego zwyczaju zachowywanego dnia tego, zaprosił wszystkich obecnych na ucztę. Od niepamiętnych czasów istnieje zwyczaj w Polsce, żeby w święta wielkanocne raczyć pokarmem wszystkie osoby i na różnice stanów nie zważać. Wchodząc w ducha tego zwyczaju, zabrani w sali przy kaplicy Polacy zjedli przed śniadaniem po kawałku jaja, wyrażając sobie na wzajem życzenie, ażeby ten zwyczaj obeszli na przyszły rok w Polsce niepodległéj." Oprócz zaspokojenia potrzeb religijnych, istnienie kaplicy polskiéj przyczynia się wielce do utrzymania pomiędzy wychodźcami polskimi zwyczajów i tradycyj narodowych, służy za jeden z główných węzłów towarzyskiéj i społecznéj łączności pomiędzy rodzinami tułaczemi, obudza i krzewi w pokoleniu zrodzonym na obcéj ziemi instynkta i uczucia polskie, a na zewnątrz przedstawia emigracyą polską jako zbiorowość poważną, ożywioną duchem religijnym i patryotycznym i dającą poznać obcym, jakie skarby cywilizacyjnych dążności i narodowego braterstwa tkwią w obyczajach polskich od niepamiętnych czasów zachowanych. Lecz aby instytucya religijna dopełnioną została zakładem edukacyjnym i dobroczynnym, to jest szkołą polską dla dzieci emigracyjnych i domem przytułku dla weteranów, wytrwałość ks. Podolskiego i jego liczne stósunki z angielskimi katolikami nie wystarczą; poparcie z kraju jest nieodzowne.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego*:

Gucki Leopold, z Albigny .. .. fr. 15.

W Drukarni Polskiej, 1, Sandwich Street, Burton Crescent, London. W. C.